



Największe zdarzyło się, a raczej musiało się zdarzyć wczoraj po południu, bo trzeba było nagle zmontować zastępstwo za chorą Yuja Wang. Wprzęgnięto w to ryzykowne zadanie uczestników kursu mistrzowskiego, którzy mieli wystąpić dopiero 10 sierpnia. Trudno się więc dziwić, że nie wszyscy z wytypowanej szóstki byli dobrze przygotowani. Ale przynajmniej połowa z nich potrafiła stanąć na wysokości zadania. Mam tu na myśli Marcina Mogiłę, Marie Kiyone i Grzegorza Niemczuka. Pierwszy z wymienionych zagrał Sonatę e-moll Haydna z takim polotem i wdziękiem, że objawił w niej wszelkie uroki muzyki najstarszego z klasyków wiedeńskich, a przede wszystkim jego znamiennej pogodę ducha. Marie Kiyone zwracała uwagę szczególnym wyczuciem epickiej narracji w Balladzie f-moll Chopina, poza tym pięknym tonem i głębią wyrazu. Grający na zakończenie koncertu Grzegorz Niemczuk okazał się prawdziwą rewelacją w niezwykle trudnej Balladzie h-moll Liszta. Od razu zasygnalizował grę z wyobraźnią, zaimponował świetnym wyczuciem charakteru różnych epizodów, no i wspaniałą brawurą, która mu nie przeszkodziła w wygraniu „do cna” każdego dźwięku.

Koncert wieczorny odbył się planowo, czyli wypełniony został recitalem chopinowskim Kevina Kennera, mimo to i wtedy spotkały nas niespodzianki. Przede wszystkim artysta ułożył program w zupełnie wyjątkowy sposób, mianowicie pogrupował 16 różnych utworów Chopina w 4 zwarte bloki, połączone co najmniej brakiem przerw między nimi, a nieraz „spreparowanym” łącznikiem. I tak np. pierwsza grupa utworów, złożona z Poloneza f, Walca Des, Mazurka cis i Scherza h stała się jednym, zaskakującym kontinuum. To tylko ciekawostka – skonstatować można w świetle tego, co się dziś z Chopinem wyprawia, o czym nas przeczornie uprzedził Marcin Majchrowski w Biuletynie nr 2. Myślałam więc, że Kennner dalej się nie posunie w owych „mutacjach” twórczości Chopina, a jednak. Bo oto w trzecim „bloku” można już było usłyszeć improwizację wplecioną w Mazurka a-moll. No, ale to „pestka” wobec jakości gry Kennera. Fama o nim nie kłamie. Rzeczywiście to pianista wybitny i nie tylko w skali Ameryki. Wybitny muzycznie – zaznaczyć należy, bo jest w interpretacjach niezmiernie interesujący. W bardzo swoisty sposób kreuje czyste piękno. Jest czarodziejem nastrojów. Zniewała liryzmem, a dramatyzmem i temperamentem poraża. I tak się jawił przez większość utworów, a jednak i on w końcu popadł w nieokiełznane szaleństwo, co się zdarzyło w Scherzu b-moll. Jeszcze jedna niespodzianka, bardzo tym razem miła, spotkała nas w bisach. Oto wirtuoz poświęcił je polskiemu kompozytorowi. Obok Chopina – Paderewskiemu i Szymanowskiemu.

Ewa Kofin

65

Międzynarodowy
Festiwal Chopinowski
w Dusznikach-Zdroju
6-14 sierpnia 2010 r.

NUMER

3

8 SIERPNI 2010
3,00 ZŁ

NIEDZIELA, 8 SIERPNI 2010

SALA KAMERALNA IM. JANA WEBERA
9.30 Kurs Mistrzowski – Prof. CHOONG-MO KANG
DWOREK CHOPINA

16.00 Recital fortepianowy – RACHEL CHEUNG *Chopin*

19.00 Recital fortepianowy – AYAKO UEHARA *Schubert, Beethoven, Chopin*

22.00 Recital fortepianowy – STANISŁAW BUNIN *Schumann, Chopin, Debussy*

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY ŚW. ŚW. PIOTRA I PAWŁA
12.00 Msza Święta w intencji Fryderyka Chopina *Elsner*

GORĄCO POLECAM

Marcin Majchrowski



„Są znakiem śmiałej, przenikającej je siły twórczej, dziełami prawdziwie poetyckimi” – tak o *Etiudach* op. 25 wyrażał się Robert Schumann, być może największy wielbiciel muzyki Chopina w jego czasach. Jego opinie zazwyczaj były niezwykle trafne i jak żadne inne przetrwały próbę czasu. Trudno się dziwić, kompozytor ten w lot chwycił przebłyśki geniuszu u innych, a Chopina bez pudła rozpoznał od pierwszego zetknięcia się z jego muzyką. Już gdy pojawił się pierwszy z opusów etiud skomponowanych przez Fryderyka nie było wątpliwości, że są to utwory bez precedensu, daleko wybiegające poza sztywne ramy zmuszonej dydaktyki, uprawianej w pocie czoła w domowym zaciszu. Chopin umiał podnieść etiudy do rangi artystycznie wysublimowanej, nazwanej przez Schumanna „poetyckością”. Wyżej ocenić tych miniatur nie można było. Wykonanie całego opus unaoznacza jego spójność. Poszczególne utwory zostały ułożone tak, by się dopełniać, odmieniać nastroje, kontrastować fakturą i pianistycznymi problemami. Te ostatnie, pozbawione zostały nudnego aspektu mechanicznych powtórzeń, służących jedynie trenowaniu palców. Chopinowi chodziło o to by rozwijać, ale w miarę możliwości wszechstronnie, a więc – przykładowo – gdy wskazuje problem gry tercjowej, to jednocześnie jakby pytał potencjalnego wykonawcę: „a co zrobisz z jakością dźwięku, z dynamiką i cieniowaniem”? (*Etiuda gis-moll* op. 25 nr 6). Zresztą technika widziana przez Chopina i zawarta w jego etiudach nie ogranicza się tylko do sprawności palcowej, biegleści i elastyczności aparatu wykonawczego. Dźwięk, jego barwa i gatunek są także aspektem technicznym. Dlatego siódma *Etiuda cis-moll* toczy się w spokojnym *Lento* – i wcale nie jest przez to ani krztę łatwiejsza, przeciwnie – to jest prawdziwe wyzwanie: wyśpiewać (w dosłownym sensie) melodię i oddać jej skomplikowany, chwilami wzburzenie egzaltowany afekt! Mogłaby przecież jej materia posłużyć za kanwę najprawdziwszego nokturnu. A ostatnia triada wieńcząca opus 25, wielkie *Etiudy h-moll, a-moll i c-moll*? Wymykają się jednoznacznej klasyfikacji. Karkołomność techniczna zepchnięta jest tu na drugi plan – liczy się muzyczny wyraz: patetyczny i monumentalny. Liszt na każdy z tych tematów napisałby pewnie oddzielny poemat. Wybuchają one niczym nie przygotowane, czujność słuchacza uspijona została pozorną frywolnością i lekkością „sąsiadki” w *Ges-dur*. To jeszcze jeden punkt etudowego *tour de force*: ukształtować opus 25, by od początku do końca przeprowadzić jeden, wielki dramaturgiczny łuk, emocje spiętrzyć w ten sposób, by kulminacja nastąpiła w finale, w owym „z trudem ujarzmiętym żywiole” dwunastej *Etiudy c-moll*. Jej dynamika rośnie przecież do piątego forte possibile, czyli tak głośno, jak tylko możliwe. Ale uwaga! – bez przeforsowania, Chopin należał przecież do wysublimowanych estetów, brutalności nie znośił. A jak się opus 25 rozpoczyna? Spokojnym poszumem rozłożonych akordów, rozpyływającym się w pianissimo – czy nie takim głosem przemawiają szumiące drzewa?



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

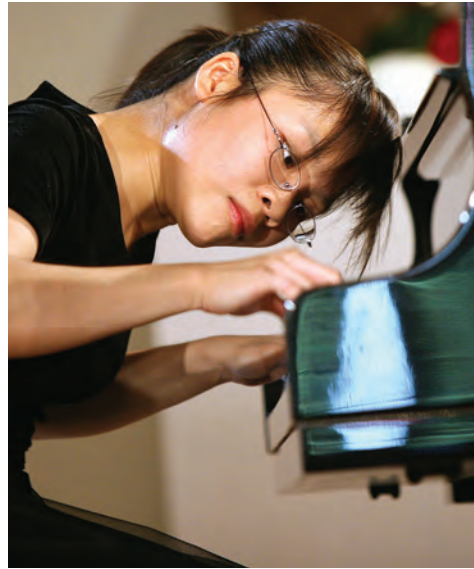


200. rocznica urodzin
Fryderyka Chopina
Obchodzona pod auspicjami UNESCO



Nie mam czasu na plany

16:00



Dzisiejsze popołudnie należało będzie do Rachel Cheung, która swój pierwszy koncert w Dworku Chopina zagrała mając zaledwie 12 lat. Genialne dziecko od razu podbiło serca dusznickiej publiczności, która z przyjemnością obserwować może przemianę skromnej dziewczynki w dojrzałą artystkę.

Trudno w to uwierzyć, ale od czasu pierwszego recitalu Rachel Cheung w Dusznikach upłynęło już sześć lat! Pierwszy występ przed festiwalową publicznością był dla młodej artystki szczególnie ważny. Kolejne, doroczne wizyty w Dusznikach sprawiły, że miejsca tremy i niepewności, zajęły wiara i serdeczne relacje z melomanami. Rachel przyznaje, że dla młodej pianistki uczestnictwo w tego rodzaju Festiwalu jest wielkim wyróżnieniem, do którego przygotowuje się przez

długie miesiące. Za wyjątkowy zaszczyt uznaje też regularne zaproszenia do Dusznik. Przyznaje, że nigdzie indziej nie była zapraszana tak wiele razy. Mimo dużej presji związanej z występem, kilkudniowy pobyt w naszych stronach artystka traktuje jako utęsknione wakacje, które przynoszą bezcenne chwile wytchnienia od życia w zatłoczonym, absorbującym Hongkongu. Dlatego z czystym sumieniem określa Duszniki jako swój „drugi dom” - tym bardziej, że za każdym razem przyjeżdża tu

z bliskimi jej osobami: mamą i profesor Eleonor Wong, która towarzyszy Rachel podczas najistotniejszych dla jej kariery występów. Pianistka zdaje sobie sprawę z upływającego czasu i dojrzuje do chwili, kiedy zacznie wieść dorosłe, samodzielne życie. - Muszę przyzwyczaić się do samotności w swoich podróżach. Jestem pełnoletnia i myślę, że przyszedł na to czas - wyznaje Rachel. Silny związek z rodziną artystka uzasadnia własnymi słabościami - potrzebą ciągłego poczucia wsparcia i... pocieszenia. Dobrą receptą na chwile separacji z muzyką są dla Rachel spotkania z przyjaciółmi, które pozwalają oderwać się od nieustannego myślenia o grze, próbach i konkursach. - Mimo młodego wieku, wszystko traktuję wyjątkowo poważnie, zawsze chcę być najlepsza. Teraz pochłania mnie myśl o Konkursie Chopinowskim, który odbędzie się już za dwa miesiące - przyznaje. Z tego powodu Rachel pozwala sobie jedynie na krótkie chwile odpoczynku. Relaksu poszukuje w spacerach i kontakcie z naturą, a zapewnić mogą jej to jedynie takie miejsca jak Duszniki. Zapytana o plany na przyszłość ze śmiechem odpowiada: Plany? Jakie plany? Ja przecież gram! Nie mam czasu na plany!



Zobaczcie jak dorostałam

19:00



Ayako Uehara, pianistka pochodząca z Japonii, była odkryciem na XII Międzynarodowym Konkursie Czajkowskiego w 2002 roku. Sprawia wrażenie osoby nieśmiałej i cichej, w rozmowie starannie dobiera słowa. Zaraża uśmiechem i przychylnym nastawieniem do świata.

Marta Wietrzykowska: To nie jest Twoja pierwsza wizyta w Dusznikach. Jak odnajdujesz się w miejscu, gdzie kiedyś koncertował Chopin?

Ayako Uehara.: Jestem tu już po raz trzeci i czuję się zupełnie jak w domu! Uwielbiam niezmiennie ciepłą atmosferę tego festiwalu. W Dusznikach zawarłam wiele przyjaźni i wprost nie mogłam doczekać się kolejnej wizyty. Cieszę się również z możliwości wysłuchania recitali innych artystów.

M.W.: Czy z dzisiejszym występem łączysz jakieś specjalne uczucia?

A.U.: Pierwszy raz będę tu grać utwory Chopina, a ponieważ zdaję sobie sprawę ze specyfiki tego miejsca, z wysokich kompetencji i wymagań słuchaczy, chciałabym pokazać jak dorostałam od ostatniej wizyty w Dusznikach (przypomnienie red: poprzednio Uehara wystąpiła w Dworku Chopina w 2005 roku). Uszczęśliwiłoby mnie, gdyby publiczności spodobał się mój recital.

M.W.: Wydałaś już trzy płyty. Wolisz występy na żywo, czy nagrania w studio?

A.U.: Zdaję sobie sprawę, że płytę będzie miało w rękach wiele osób. Z tego powodu nagrania są dla mnie bardzo trudne. Podczas występów na żywo cenię dzielenie emocji z publicznością. Z tego powodu, kiedy gram przed widownią czuję się o wiele swobodniej. Zdaję sobie sprawę, że nagrywanie płyt jest bardzo ważne - aktualnie prowadzę rozmowy z EMI - ale z wydaniem nowego krążka chcę poczekać do końca przyszłego roku. Powód - w grudniu na świat przyjdzie moje trzecie dziecko.

M.W.: Czy rola matki wpływa na Twoje artystyczne oblicze?

A.U.: Bardzo! córki napełniają moje życie pasją i radością. Są dla mnie inspiracją. Spędzanie czasu z nimi jest dla mnie najważniejsze. Przy pierwszej ciąży zauważyłam, jak bardzo zmieniła się moja gra. Teraz oczekiwanie na dziecko przepięknie mnie nieustająco radowi. Czerpię o wiele więcej przyjemności z życia, a macierzyństwo jest moim największym hobby!



Nocny Bunin

22:00



Deszczowa Praga przywitała kolejnego długo oczekiwanego gościa dusznickiego Festiwalu. Wybitny pianista opuścił Kolonię, aby po raz trzeci zagrać w naszym mieście. Artysta liczył, że uzdrowski klimat kurortu dobrze wpłynie na przeziębienie żony.

Para chętnie wspomina swoje wizyty w Dusznikach, choć - jak przyznaje - miasto zna głównie z fotografii w kolorowym albumie. Tegoroczny pobyt w uzdrowskim kurorcie również nie przybliży małżeństwu uroków okolicy - tuż po koncercie wracają do Niemiec. W ich pamięci pozostaje jednak tutejsza aura... choć liczyli w duchu na słońce, tym razem pamiętali o spakowaniu parasoli.

Intensywny, napięty i zmienny grafik zdaje się kontrastować z osobowością Stanisława Bunina. Spokój i łagodność

nie przeszkodziły artyście w osiągnięciu międzynarodowej sławy - dziś grywa na najznakomitszych festiwalach i daje setki koncertów, które cieszą się wyjątkową popularnością. Jako celebryta zobowiązany jest do dbałości o swój wizerunek - wymaganą elegancję szybko przyjął jako własny styl.

Mimo, iż korzenie artysty sięgają stolicy Rosji pianista już ponad dwadzieścia lat temu opuścił Moskwę, decydując się dzielić swoje życie pomiędzy Japonię i Niemcy. Jak każdy wybitny artysta Bunin wie, że droga do sukcesu wiedzie przez

wielogodzinne próby i liczne wyrzeczenia. Odpowiedni start i talent, to tylko prolog długiego i wyczerpującego wyścigu, w którym zwyciężają najwytrwalsi.

Recital tego niezwykle utalentowanego i cenionego artysty odbędzie się dziś o niecodziennej dla festiwalowych recitali porze (22.00). Stanisław Bunin w wielkim skupieniu przygotowuje się do tego wydarzenia, licząc że swoją grą nasyci nawet najbardziej wymagających melomanów.

Stanisław Bunin - uczestnik prestiżowych konkursów pianistycznych w Pradze (Międzynarodowy Konkurs Radiowy dla Młodych Muzyków „Concertino Praha” - dyplom finalisty), w Paryżu (Międzynarodowy Konkurs im. Long-Thibaud - I nagroda) oraz w Warszawie (Konkurs Chopinowski - I nagroda oraz nagrody specjalne za najlepsze wykonanie poloneza i za najlepsze wykonanie koncertu fortepianowego).



fol. Marek Grotowski